



tekst

**KS. ROMAN  
TOMASZCZUK**

redaktor wydania

**D**ocierają do nas pierwsze opinie na temat wywiadów z laureatami Medalu św. Stanisława. Naturalnie zgodnie z zasadą, że „jeszcze się taki nie narodził...”, wysłuchujemy krytycznych głosów, domagających się cenzury wypowiedzi wiernych „zasłużonych dla diecezji”. Jest to oczywiście na tyle dziwaczne żądanie, że nie będziemy się nim specjalnie przejmować. Na szczęście znakomita większość czytelników jest „za”, bo jak tłumaczą, „świeccy mogą zabierać głos w kościelnych sprawach ważnych i niewralgicznych” (s. VIII).

**Papież i biskup  
zapraszają  
na święto rodziny.**

**W** tegorocznym liście na Wielki Post bp Ignacy Dec swoją uwagę skupił na życiu małżeńskim i rodzinnym. Bezpośrednim impulsem do napisania listu jest VII Światowe Spotkanie Rodzin, które odbywać się będzie od 30 maja do 3 czerwca w Mediolanie. Biskup zachęca diecezjan do włączenia się w przebieg tego niecodziennego spotkania. Podczas trzech pierwszych dni uczestnicy wezmą udział w kongresie teologiczno-duszpasterskim. Wykłady i dyskusje odbędą się w lombardzkich diecezjach oraz reprezentacyjnych miejscach Mediolanu. Tematem konferencji i referatów będzie hasło spotkania: „Rodzina – praca i święto”. Natomiast 4. i 5. dzień spotkania (2–3 czerwca) zostały pomyślane jako wielkie święto rodzin z udziałem papieża Benedykta XVI. Na 2 czerwca przewidziano świadectwa rodzin, zaś na 3 czerwca uroczystą Mszę św.

VII Światowe Spotkanie Rodzin w Mediolanie

## Razem z Benedyktem



KS. ROMAN TOMASZCZUK

**Mediolan w tym roku odwiedzą rodziny z całego świata**

Drugim wydarzeniem istotnym dla diecezji jest II Kongres Małżeństw. – Ta inicjatywa jest ważnym wkładem naszego Kościoła w refleksję nad prawdą i tajemnicą sakramentu małżeństwa – mówi bp Ignacy Dec. – Dlatego tak bardzo zależy mi na jej rozwoju i rozpropagowaniu.

Tegoroczny list na Wielki Post to także wyraz pasterskiego zaangażowania

w ratowanie małżeństw i rodzin zagrożonych „konsumpcyjnym stylem życia, egoizmem i niezdolnością do ofiary”.

Szczegółowe informacje na temat spotkania w Mediolanie i kongresu w Świdnicy na [www.diecezja.swidnica.pl](http://www.diecezja.swidnica.pl) oraz pod nr. tel. Duszpasterstwa Rodzin: 604 46 36 60.

**Ks. Roman Tomaszczuk**

## Kultura przez duże „K”



KS. ROMAN TOMASZCZUK

**J**edną z wybitniejszych produkcji kina niemieckiego, film Bustersa Keatona „General”, 15 lutego miał swoją świdnicką premierę na dużym ekranie. Kino „Gdynia”, zagrożone likwidacją, upomniało się w ten sposób o prawo do istnienia. 250 widzów nie miało wątpliwości, że warto zagospodarować niszę, jaką jest kino ambitne, niekomercyjne, studyjne. Seans miał niepowtarzalny klimat także dlatego, że towarzyszył mu akompaniament na żywo w wykonaniu Marcina Pukaluka. Artysta stanął na wysokości zadania, dzięki czemu widzowie jeszcze mocniej przeżywali seans jako wydarzenie wyjątkowe, a nawet historyczne.

Więcej na s. IV i V

**ŚWIDNICA, KINO „GDYNIA”.**  
Jest nadzieja, że ta 90-letnia tablica rozdzielcza będzie jeszcze służyła fanom ambitnego kina



## Długa droga do pieniędzy na drogi

**REGION.** Zarząd województwa wybrał 14 lutego kolejne inwestycje drogowe, które mają szansę na dofinansowanie z funduszy unijnych. Wartość wsparcia, o jakie wnioskowały na ten cel dolnośląskie samorządy, sześciokrotnie przekroczyła dostępną pulę. Spośród 29 przedsięwzięć drogowych, które ostatecznie z pozytywnym wynikiem przeszły pierwszy etap selekcji, zarząd wyłonił 9 propozycji, w tym 4 na terenie diecezji świdnickiej. Jest to: przebudowa i modernizacja ul. Uczniowskiej w Wałbrzychu (inwestycja odciąży przejazd tranzytowy przez centrum Wałbrzycha i usprawni bezpośredni dojazd do Specjalnej Strefy Ekonomicznej); budowa obejścia

ul. Kamienieckiej w Ząbkowicach Śląskich (ograniczy ciężki ruch samochodowy w centrum miasta); przebudowa ulic Polna Droga i Sprzymierzeńców w Świdnicy wraz z przebudową wiaduktu kolejowego (usprawni obejście centrum miasta); przebudowa obwodnicy miejskiej Bielawy (wyprowadzi ruch tranzytowy).

Teraz wybrani projektodawcy będą składali właściwe wnioski o dofinansowanie, zawierające już pełną dokumentację każdej inwestycji. Ostatnim etapem będzie przyznanie dofinansowania przez zarząd województwa. Niestety nie wszyscy wnioskodawcy, pomimo pozytywnej oceny, otrzymają dofinansowanie. Część trafi na listę rezerwową.

## Sieć Dziedzictwa Kulinarного Dolnego Śląska



**NIEMCZA-BOLEŚCIN.** Podczas Międzynarodowych Targów Turystycznych wręczono certyfikaty członkowskie pierwszym 10 podmiotom wnioskującym o funkcjonowanie w regionalnej Sieci Dziedzictwa Kulinarного Dolnego Śląska (na zdjęciu). Przyjęte do Sieci przedsiębiorstwa szczerzą się używaniem w swej produkcji lokalnych surowców wysokiej jakości, podkreślają swój dolnośląski rodowód i kulturywują różnorodną i niespotykaną tradycję kulinarną w regionie. Obiekty oznaczone są charakterystyczną emaliowaną tablicą z logo Sieci – białą czapką kucharską na nie-

bieskim tle. Na terenie diecezji świdnickiej są to dwa podmioty. Przedsiębiorstwo Przetwórstwa Mięsno-Garmażeryjnego „Galicia” z Niemczy chlubi się produkcją tradycyjną bez polepszaczy smaku i środków konserwujących. Dziedzictwem kulinarnym regionu pochwalić się może również restauracja Dom w Ogródku „Katarzynka” z Bolescina pod Świdnicą, zapewniająca w swej ofercie m.in. produkty miejscowej masarni i specjalizująca się w tradycyjnej kuchni regionalnej. Jako jedyna w okolicy ma największy wybór regionalnych piw niepasteryzowanych i duży wybór win.

## Dotacja do zwrotu

**BIELAWA.** Remont budynku Gimnazjum nr 3 w Bielawie (na zdjęciu) zakończył się latem ubiegłego roku. Szkoła została przystosowana dla uczniów niepełnosprawnych, bo jest placówką integracyjną. Na ten cel miasto otrzymało pół miliona złotych dotacji z PFRON-u. Władze miasta postanowiły jednak szkołę zlikwidować. W związku z tym do urzędu miejskiego trafiło pismo od wicemarszałka województwa dolnośląskiego z informacją, iż likwidacja gimnazjum pociągnie za sobą konsekwencje w postaci zwrotu otrzymanego dofinanso-

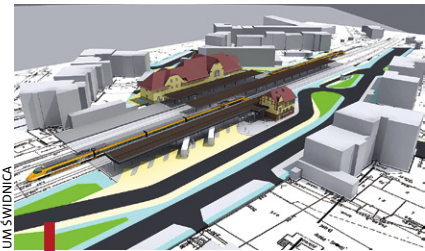


wania. Burmistrz Bielawy twierdzi jednak, że nawet jeśli dotację trzeba będzie oddać, to likwidując gimnazjum miasto finansowo zyska, a do budynku szkoły chce przenieść Ośrodek Pomocy Społecznej.

## Zaskakująca decyzja marszałka

**ŚWIDNICA.** Dolnośląski Urząd Marszałkowski wycofuje się ze swojego kluczowego, planowanego od wielu lat, projektu kolejowego. Nie zostanie odbudowana linia łącząca Wrocław ze Świdnicą przez Koberzyce i Sobótkę. Połączenie to przestało działać 12 lat temu. W 2013 roku na wyremontowaną trasę miały wrócić pociągi – linia jest ważna, bo łączy Wrocław z 60-tysięczną Świdnicą. Jest jednym z filarów powstającej kolei aglomeracyjnej. Inwestycje wpisano do wieloletniego planu rozwoju Dolnego Śląska i jeszcze kilka miesięcy temu marszałek województwa zapewniał, że to najważniejsze przedsięwzięcie kolejowe. Teraz okazuje się, że koszt

inwestycji jest za wysoki. Urząd Marszałkowski ma plan awaryjny. Wrocław połączy ze Świdnicą przez Jaworzynę.



Opierając się na planach Urzędu Marszałkowskiego Świdnica zainwestowała wiele milionów w budowę nowoczesnego centrum przesiadkowego

## Będzie kolejna fabryka

**ŚWIDNICA.** Firma THT, producent systemów opakowań przemysłowych, rozwinie swoją działalność w świdnickiej podstrefie Wałbrzyskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej, „INVEST-PARK”. 16 lutego spółka THT odkupiła ziemię od poprzedniego właściciela działki i otrzymała zezwolenie na prowadzenie działal-

ności w WSSE. Zakład produkcyjny THT powstanie przy ul. Przemysłowej na ponad 2-hektarowej działce najpóźniej do 2014 r. Obecnie trwają prace projektowe. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, budowa zakładu rozpocznie się jeszcze w połowie tego roku. Zatrudnienie znajdzie tu co najmniej 30 osób.

**GOŚĆ NIEDZIELNY**  
Komentarz historyczno-kulturowy do niedzielnej Ewangelii  
na [www.diecezja.swidnica.pl](http://www.diecezja.swidnica.pl)

**GOŚĆ ŚWIDNICKI**  
swidnica@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 58-100 Świdnica, ul. Jana Pawła II 1  
REDAGUJĄ: ks. Roman Tomaszczuk – dyrektor oddziału, tel. 666 895 878, Mirosław Jarosz, tel. 664 006 672.

## Nowoczesny kompleks szkolny

**ŚWIEBODZICE.** Otwarcie szkoły w dobie, gdy coraz więcej placówek oświatowych się likwiduje, jest optymistycznym wydarzeniem. 13 lutego otwarto nowo wybudowane obiekty oświatowe przy Publicznym Zespole Szkół Integracyjnych. Szkoła, kosztowała 65 mln złotych i jest jedną z najnowocześniejszych i najlepiej wyposażonych w regionie. Zespół Szkół Integracyjnych składa się z zaadaptowanego obiektu starej szkoły,

nowego budynku dydaktycznego i nowo wybudowanej sali gimnastycznej. Inwestycję rozpoczęto w 2009 roku, nowy budynek oddano do użytku jeszcze w 2010 roku. Następnym etapem była adaptacja budynku starej szkoły oraz budowa sali gimnastycznej. W szkole integracyjnej uczą się dzieci niepełnosprawne, dlatego jest w pełni przystosowana dla ich potrzeb (m.in. w windy). Uczy się tu ponad 200 uczniów w oddziałach podsta-

wowych i gimnazjalnych. Mają do dyspozycji 12 sal lekcyjnych, w tym pracownię komputerową, językową i fizyczno-chemiczną. Jest sala rehabilitacyjna, świetlica, przedszkole, jadalnia, biblioteka i gabinet medyczny. W 5 salach są tablice interaktywne, a w pozostałych projektory oraz ekrany ruchome. W kompleksie funkcjonuje bezprzewodowy internet, a do tablic interaktywnych zakupione zostały wizualizery i tablety.

## Powstało Forum Subregionalne Obszaru Sudeckiego

**WAŁBRZYCH.** 13 lutego w siedzibie Starostwa Powiatowego starostowie południowej części Dolnego Śląska podpisali list intencyjny w sprawie współpracy (na zdjęciu). Tym samym powołało Forum Subregionalne Obszaru Sudeckiego. Na lidera grupy wybrano starostę wałbrzyskiego Roberta Ławskiego. Powiaty chcą mówić jednym głosem w sprawach strategicznych dla województwa. Silny Obszar Sudecki stworzy możliwość sięgania po duże środki unijne na realizację projektów, aby tempem rozwoju dorównać szybko rozwijającej się aglomeracji wrocławskiej. Forum obejmuje zasięgiem 12 powiatów zamieszkałych łącznie przez blisko 1,3 mln osób. Do zbieżnych interesów należą m.in. lepsza dostępność komunika-



cyjna z Wrocławiem oraz rozwój turystyki i uzdrowisk sudeckich. W dokumencie wyrażono wolę przeprowadzenia wspólnych

prac nad uaktualnieniem Strategii Rozwoju Dolnego Śląska. Kolejne spotkanie odbędzie się w Kłodzku na początku marca.

### zapraszamy

**SPOTKANIA MAŁŻEŃSKIE.** Ząbkowice Śląskie, pallotyński dom rekolekcyjny, **od 16 do 18 marca.** Spotkanie o charakterze rekolekcji zamkniętych, mające na celu pogłębienie, odnowienie, a nieraz odbudowanie miłości małżeńskiej, przeznaczone dla wszystkich, którzy pragną, aby ich miłość małżeńska rozwijała się, a także dla par przeżywających kryzys. Założyciele ruchu Spotkań Małżeńskich Irena i Jerzy Grzybowski kierują się zasadą, że „aby naprawdę spotkać się ze sobą i z Bogiem, trzeba bardziej słuchać, niż mówić, bardziej dzielić się, niż dyskutować, bardziej rozumieć, niż oceniać, a nade wszystko –

przebaczać”. Dialog prowadzony jest przez małżonków wyłącznie we dwoje. Żadne sprawy łączące lub dzielące małżonków nie są ujawniane w grupie. Szczegóły: [www.spotkaniamalzenskie.pl](http://www.spotkaniamalzenskie.pl); zapisy: Ewa i Robert Stolarczykowie, tel. 784 918 167, [ewastolarczyk2@gmail.com](mailto:ewastolarczyk2@gmail.com).

**IV OGÓLNOPOLSKI KONKURS MULTIMEDIALNY O BŁ. JANIE PAWLE II.** Konkurs skierowany do uczniów szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych ma zachęcać m.in. do stosowania w swoim życiu nauk bł. Jana Pawła II, rozwijając postawy patriotyczne oraz religijne poprzez upowszechnienie wiedzy o jednym

z największych Polaków, rozwijając umiejętności posługiwania się technologią informacyjną. Prezentacja multimedialna powinna być opracowana w programie Microsoft Power Point, objętość do 20 slajdów; czas trwania do 10 minut. Zgłoszenia należy przesyłać listownie, faksem lub e-mailem **do 29 lutego**. 5 najlepszych prac wyłonionych w konkursie szkolnym należy do 31 marca dostarczyć na płycie DVD osobiście lub przesać na adres: Gimnazjum nr 3, ul. Saperów 27a, 58-100 Świdnica. Nagrody: laptop i inny sprzęt komputerowy. Szczegółowe informacje: Alina Barć, tel. (74)852 58 94 lub 660 108 809, [www.diecezja.swidnica.pl](http://www.diecezja.swidnica.pl). ■

### Czytając katechizm



postscriptum

**Ks. MARCIN DOLAK**

student filozofii KUL

### Tajemnica ukryta w „i”

Jezus Chrystus jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem. Przez wieki mędrcy pochyłali się nad tym zdaniem, chcąc wyrazić kryjącą się pod nim niewyraźną do końca rzeczywistość. Jezus nazwany jest tu Bogiem. Słowo „Bóg” oznacza kogoś tak doskonałego, że już kogoś bardziej doskonałego pomyśleć się nie da. Tylko że między takim najdoskonalszym Bogiem a mną istnieje nieprzekraczalna granica i Bóg wydaje się oddzielony i daleki. Czy mogę pokochać takiego Boga? Na szczęście Jezus nazwany jest też człowiekiem. Słowo człowiek wyraża to, że doskonały Bóg uczestniczy w tym wszystkim, co my przeżywamy na co dzień, a co dalekie jest od doskonałości. Jezus jako najdoskonalszy Bóg dobrze wiedział, na czym polega trud ludzkiego życia. Wiedzieć to jednak za mało. Jako człowiek Jezus nie tylko to wszystko wiedział, ale sam tego doświadczył. Ktoś bliski to nie ten, kto wie, co przeżywam, ale ten, kto uczestniczy w tym, co przeżywam. Cała tajemnica ukryta jest więc w niepozornej literze „i”, która łączy w jedno dwa zdania o bóstwie i człowieczeństwie Jezusa. Dzięki temu „i” wiem, że Jezus jest Kimś najdoskonalszym, a zarazem najbliższym. Taki właśnie jest nasz Bóg. Takiego Boga Kocham.

Katecheza niedzielna: „Jezus Chrystus – prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek”





– To poniemiecka szpula filmowa – zapewnia Sebastian Scheer

**KULTURA.** Co to jest: 90 lat historii, 532 miejsca siedzące i ekran o powierzchni 50 metrów kwadratowych oraz widmo likwidacji? – **Kino „Gdynia”.**

tekst i zdjęcia

**KS. ROMAN TOMASZCZUK**

roman.tomaszczuk@gosc.pl

# Zagłada lub odnowa

Oryginalne poniemieckie tablice rozdzielcze, archiwalne plakaty filmowe i repertuary, magia historycznego obiektu i klimat zagrożenia – to tylko niektóre ciekawostki świdnickiego kina „Gdynia”. – Mamy 532 miejsca siedzące, właściwie o 300 za dużo – mówi Sebastian Scheer, prawdopodobnie ostatni kierownik kina. – Ostatni raz sala wypełniona po brzegi była kilka lat temu. Nie pamiętam już jednak tytułu tej romantycznej komedii, którą graliśmy w same walentynki – przyznaje.

## Prąd zmienia świat

Ach, co to był za rok! W 1908 Świdniczanie mieli wrażeń pod dostatkiem: w styczniu po raz pierwszy oświetlono światłem elektrycznym

plac i ulice miasta, 31 marca zaprezentowano projekt ulicznego tramwaju elektrycznego (linia nie powstała), poza tym elektryczność wkroczyła do teatru miejskiego, a ponieważ trzy wielkie pożary fabryk i browaru napędziły mieszkańcom stracha, zwiększono liczbę ulicznych hydrantów. Co jeszcze? Ulicami miasta przejechał pierwszy samochód osobowy i... odbył się pierwszy seans filmowy. Wprawdzie jeszcze w namiocie objazdowego kina niejakiego Schustera, ale zaraz powstała pierwsza sala projekcyjna na 149 miejsc (ul. Zamkowa).

Do wybuchu wojny działało już pięć kin, przy czym kinem nazywano każde miejsce, gdzie stał projektor i wyświetlano film. W 1921 r. na miejscu spalonego browaru wybudowano ogromne kino (mogło pomieścić około 1000 widzów)

z prawdziwego zdarzenia „Unionstheater”, które wkrótce wykupił Artur Barndt i przemianował na „Schauburg Niederstadt” („Pałac Pokazów Dolne Miasto”). Po kolejnej wojnie kino nazwano „Gdynia”.

## Nowa praca taty

W domu mówilo się tylko o tym: tato ma nową pracę. Sebastian nie mógł się doczekać, kiedy wreszcie zobaczy kino: wielką salę z fotelami, ekranem ogromnym jak dom i z balkonem. „Po co balkon w kinie? Czy filmy wyświetla się na ulicy?” – zastanawiał się siedmiolatek.

Przebiecie się przez tłum obiegający kasy nie było łatwe. Chłopiec kurczowo ścisnął dłoń mamy. Pierwsze wrażenie na widok czarnego tłumy przepychających się, kłócących się i po-



**Archiwalny repertuar PONIŻEJ PO LEWEJ: To urządzenie służy do przewijania taśmy filmowej do jej początku**

krzykujących ludzi było trudne do zniesienia. Strach zełżał dopiero, gdy dotarli do biura. Tutaj było bezpiecznie, tutaj rządził tato, jego tato!

Po rozpoczęciu seansu ojciec uchylił drzwi i obaj weszli w mrok rozdzielany przez obrazy z ekranu. Chaotyczny tłum sprzed kas zmienił się nie do poznania. Uporządkowany, milczący, zaczerwowany. Kino działało. Sebastian zobaczył to na własne oczy.

Od następnego dnia świat jego dzieciństwa miał już całkowicie inny smak. Jego tato kierował kinem, a on wiedział, jakie to ważne! Wiedzieli o tym także jego koledzy i zazdrościli szczęściarzowi. Kumpel mógł być w kinie kiedy tylko chciał. Nie bał się, że zabraknie biletów, że nie dostanie się na premierę, że przegapi najnowszy western. Takiemu to dobrze!

## Czerwone lata

Komuniści traktowali kino jak swoją świątynię. To tutaj odbywało się głoszenie „wiecznej przyjaźni polsko-radzieckiej”, „przewodniej roli partii” i „walki z zachodnim imperializmem”. Nie dziwi zatem, że np. 5 sierpnia 1945 r. po wiecu w sali kina „Gdynia” Polacy ruszyli na Rynek, żeby usunąć z cokołu pomnik Fryderyka Wielkiego oraz kilkadziesiąt metrów dalej zniszczyć pomnik Moltkego. 8 lutego 1947 r. z okazji wyboru Bolesława Bieruta na prezydenta RP odbyła się tu manifestacja poparcia z odczytaniem orędzia głowy państwa włącznie. A kilkanaście dni później w rocznicę powstania Armii Radzieckiej miała miejsce okolicznościowa akademicka i tematyczny seans filmowy.

Jednocześnie sala była świadkiem wielu innych spotkań, szkoleń, pokazów, których wspólnym mianownikiem była indoktrynacja, czyli np. „uświadomienie o konieczności jak najszerszej popularyzacji i znaczeniu filmu radzieckiego dla kształtowania naszego życia politycznego, naukowego i moralnego” – jak zapewniał autor „Sprawozdania z przebiegu akcji miesiąca pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej” w roku 1948.

W dobie planu sześcioletniego także kino musiało walczyć o przekraczanie norm. W mrocznych czasach stalinizmu film przede wszystkim gloryfikował Armię Czerwoną. Mimo to w 1951 r. frekwencja w „Gdyni” była znaczna, choć plan pozyskania widzów został wykonany tylko w 84 procentach (w ciągu roku z kina skorzystało blisko 360 000 osób). Najlepszymi miesiącami pod względem frekwencji okazały się styczeń i luty (po przeszło 40 000 widzów), a najsłabszymi maj, czerwiec i sierpień (po około 22 000 widzów).

## Partnerstwo krwi

Upływał czas. Sebastian dorastając, przekonany był, że zaplecze kina jest jeszcze ciekaw-

sze od tego, co jest ogólnodostępne. Magia filmu działała także na niego, ale inaczej niż na widzów. – Zawsze zdumiewała mnie siła latarki skierowanej na twarz widza – opowiada. – W tłumie i w mroku sali zdarzali się oglądający mający swój pomysł na seans. Oczywiście bez szacunku dla pozostałych widzów, którzy chcieli „tylko” obejrzeć film. Wtedy bawiłem się w tropiciela, a gdy już zlokalizowałem delikwenta, wystarczyło poświecić mu w twarz, a tak napiętnowany przestawał być anonimowy i natychmiast się uspokajał – wspomina stare czasy.

Przed wszystkim jednak imponowała mu współpraca z ojcem. Był dla niego niekwestionowanym autorytetem, człowiekiem pasji i powodem do autentycznej dumy.

W latach dziewięćdziesiątych XX stulecia ojciec zdecydował się na wydzierżawienie kina. Teraz miał realny wpływ na repertuar. Były problemy z dystrybucją kopii; wiadomo, na prowincję docierały one z opóźnieniem, jednak można było powalczyć o widza. W roku 1995 odbyła się tu światowa premiera „Panny Nikt” Andrzeja Wajdy.

– Powoli jednak odpływali klienci. Łatwość dostępu do nowoczesnych kin, a później kino 3D nie dawały szans na godną rywalizację. W latach osiemdziesiątych pracowało tu kilkanaście osób. Na początku XXI wieku zostało nas dwóch wspieranych przez siostrę i mamę – mówi. – Robimy więc za: kierowników, biletów, kinoperatorów, menedżerów, sprzątaczy i sklepikarzy – podsumowuje wyliczankę.

W roku 2010 zmarł Andrzej Scheer. Sebastian przejął jego stanowisko. Został sam. Ale czy potrzeba kogoś więcej, gdy na sens przychodzi kilka, w porywach kilkadziesiąt osób? Nie.

## Świat w kronikarskiej pigułce

Przez dobre trzydzieści lat typowy seans filmowy trwał od półtorej do trzech godzin i składał się z czterech części: reklamy, Polskiej Kroniki Filmowej, dodatku krótkometrażowego i filmu pełnometrażowego.

Slajdy reklamowe wyświetlano przy dźwięku muzyki z gramofonu. Były to zazwyczaj rysunki złożone z prostego zestawu kolorowych linii i napisów.

Gdy wybiła godzina seansu, bileterka dawała operatorowi sygnał elektrycznym dzwonkiem. „Jednakże, aby seans filmowy miał godną oprawę i czynił na widzach odpowiednie wrażenie, jego rozpoczęcie poprzedzał trzykrotny dźwięk gongu. Następnie światła na sali powoli ściemniały się, uwypuklając jeszcze przez chwilę otaczającą ekran połyskliwą ramę z kolorowymi światłami. Zza ostatnich rzędów balkonowych foteli, z tajemniczego prostokątnego otworu pod

sufitem pojawiał się silny snop światła, kurtyna rozchyłała się powoli na boki, umieszczone wokół ekranu kolorowe lampki gasły, a na ekranie pojawiała się charakterystyczna, ta sama od lat, czołówka Polskiej Kroniki Filmowej, której towarzyszył niezmiennie ten sam sygnał dźwiękowy. To był początek seansu” – tak opisywał tamte projekcje Andrzej Scheer w historii, która powstała na podstawie materiałów źródłowych.

Po trwającej 10–15 minut kronice zapalało się na moment przytłumione światło, aby spóźnalscy mogli odnaleźć i zająć swe miejsca na sali. Po chwili światła ponownie gasły i seans rozpoczynał się już na dobre.

Po kronice wyświetlany był krótkometrażowy film o tematyce kulturalnej, popularnonaukowej, sportowej czy po prostu rozrywkowej (np. krótki film dla dzieci). Dopiero po nim, a więc nawet w 30–50 minut po pierwszym zgaszeniu światła można było na ekranie kina zobaczyć początek filmu właściwego.

## Trudna przyszłość

Zapowiadane na marzec otwarcie nowego kina w Galerii Świdnickiej z czterema salami i nowoczesnym projektorem cyfrowym wydaje się być wyrokiem dla kina „Gdynia”. Tym bardziej że właściciel obiektu i jego zarządca, Odra Film, nie ma żadnego pomysłu na reorganizację kina. Wydaje się więc, że jego likwidacja, a potem sprzedaż budynku komuś, kto postawi w tym miejscu kolejny supermarket, są nieuniknione. Dziewięćdziesiąt lat niezwykłej historii zginie w konfrontacji z buldożerami prostego rachunku ekonomicznego i braku wizji.

Ratunkiem może być Urząd Miasta. – Miasto chętnie przejąłoby obiekt, ale nieodpłatnie. Niestety nie ma takiej woli, co najwyżej obiekt może zostać odkupiony od Odry w przetargu, na którym cena wywoławcza będzie wynosiła co najmniej 500 tys. zł. W tej sytuacji nasze dalsze kontakty z przedsiębiorstwem uważamy za bezcelowe – informuje rzecznik Urzędu Miasta Stefan Augustyn. – Wrócić do nich możemy wtedy, gdy Odra Film, po kolejnych nieudanych przetargach, uzna, że taniej będzie oddać budynek miastu, niż płacić podatek od nieruchomości i opłatę za dzierżawę strefy wejściowej – dodaje.

I to koniec? Nie dla wszystkich. – Pomysłów na to miejsce jest kilka – zapewnia Sebastian Scheer. – Najlepsze to stworzenie kina studyjnego, które będzie proponowało ambitne kino oraz wracało do starych hitów, których dzisiaj w kinie się już nie zobaczy. Poza tym to także niezwykle funkcjonalna, największa w mieście sala widowiskowa – podkreśla.

Świdniczanin wierzy w to, że kino się obroni, że pomogą mu w tym sami mieszkańcy. Wie, że potrzebny jest gruntowny remont budynku, jednak nie ma wątpliwości, że warto ocalić ostatnie historyczne kino w mieście i w regionie.

Tymczasem uparcie odrzuca ofertę pracy w multikinie. Dlaczego? Czy z wiary w przyszłość starego obiektu, czy raczej z miłości do ojca i sentymentu do 23 lat życia, spędzonych w kinie „Gdynia”?





KS. ROMAN TOMASZCZUK

## Bp Ignacy Dec

Odkrywanie wielkości i znaczenia powołania do życia w rodzinie musi odbywać się w atmosferze zjednoczenia z Bogiem.

Dokonuje się ono przede wszystkim dzięki Eucharystii. Niedzielną Msza św. jest cotygodniowym czasem nabierania sił do stawiania czoła temu, co przynosi życie, szczególnie w wymiarze cierpienia, trudu, troski i walki o dobro.

Ponadto Wielki Post daje nam wyjątkową okazję do modlitewnego rozważania Męki i Śmierci naszego Pana. Udział w nabożeństwie Gorzkich Żalów i Drogi Krzyżowej to cenny sposób ukazywania młodemu pokoleniu bogactwa tradycji Kościoła. To także okazja do świadomego przyjmowania

i przeżywania razem ze Zbawicielem krzyża małżeńskiego i rodzinnego życia. **Modlitwa w rodzinie winna mieć potrojny charakter: modlitwy osobistej, rodzinnej i małżeńskiej.**

Tylko tak rozwój poszczególnych członków rodziny przebiega harmonijnie i wzmacnia ich wzajemną jedność.

Mam świadomość, że troska o życie duchowe nie jest dzisiaj łatwa.

Proszę więc kapłanów, by wspierali w swych parafiach Ruch Domowego Kościoła i różnorakie inicjatywy wspierające rodzinę.



## Regionalna Szkoła Turystyczna im. Jana Pawła II w Polanicy Zdroju

# Musicie od siebie wymagać

To, co w innych szkołach nazywają programem wychowawczym, oni nazywają kształtowaniem postaw. – **Tu ważny jest człowiek** – przekonuje dyrektor placówki Barbara Drożyńska.

Szkoła liczy 380 uczniów. Co roku kilkudziesięciu z nich wyjeżdża na zagraniczne praktyki. Internat zapewnia 90 miejsc, więc może się tu uczyć młodzież z całego regionu. Dzięki niespotykanej aktywności do szkoły zaczęły płynąć również profity finansowe, które poprawiają jej bazę. Placówka będzie jednym z czterech na Dolnym Śląsku Centrów Kształcenia Zawodowego. Jednak nie zawsze tak było.

### Do góry nogami

W 2004 roku w szkole dokonana się przemiana. – Wtedy wspólnie z naszym gronem pedagogicznym, które liczy prawie 50 osób, ustaliliśmy, że szkoła nie jest dla nas – mówi Barbara Drożyńska. – To nie jest tylko miejsce pracy, lecz miejsce odpowiadania na potrzeby uczniów, nauczycieli, pracodawców, potrzeb społecznych. Wcześniej placówka istniała dla siebie. Wszystko zaczynało marnieć. Rok później szkołę przerwaliśmy „do góry nogami”.

Stwierdzili, że trzeba odpowiadać na potrzeby. Zaczęli od rynku pracy. Spotkali się z pracodawcami, by sprawdzić, co szkoła robi, by absolwenci mogli znaleźć pracę. Okazało się, że bardzo niewiele. Postanowili, że podejmą wszystkie działania, które to zmienia. – Mamy misję, musimy przygotować wartościowych ludzi, profesjonalistów w swoim zawodzie, gotowych do dalszego kształcenia – mówi dyrektorka. – To dzięki fantastycznej kadry nauczycieli wszystko się zmieniło. Mamy prawie 20 nauczycieli zawodu w takich dziedzinach,



ARCHIWUM SZKOŁY

Nauka w tej szkole to również dziesiątki wspólnych wyjazdów

jak hotelarstwo, gastronomia i turystyka. Może się to wydać niektórym dziwne, ale oni wszyscy tak samo jak uczniowie odbywają staże w rozmaitych placówkach, ucząc się zawodu. Po to, by lepiej uczyć młodych, ale również – by pomóc im zrozumieć to, co ich otacza.

### Z błogosławieństwem

Młodzież sama wybrała na patrona Jana Pawła II. To, co mówił, zgadza się z tym, co chcą robić w szkole. Papież zawsze podkreślał wartość człowieka jako osoby. Tu kształtowanie postaw nie jest jedynie teorią. W ciągu roku szkolnego młodzież ma aż 2000 godzin zajęć pozalekcyjnych. Jak to możliwe, kiedy inni rezygnują z zajęć dodatkowych ze względu na brak pieniędzy? – Wyszliśmy z założenia, że pieniądze nie są celem – wyjaśnia B. Drożyńska. – Zaczęliśmy sami realizować szereg działań, wtedy zaczęły pojawiać się i pieniądze. Teraz młodzież zupełnie nie ma czasu na nudę, która jest złym doradcą.

Wśród dziesiątek propozycji są choćby takie, jak zajęcia z psychologii, savoir-vivre'u, edukacyjno-zawodowe, historyczne, rozwijające fizycznie. Młodzież jeździ na narty, chodzi na wycieczki. Są warsztaty twórczego i niekonwencjonalnego myślenia. Uczniowie wyjeżdżają na staże zawodowe w różne miejsca Europy. W tym roku na Islandię, do Nie-

miec, Francji, Grecji. Tam na konkursach zajmują czołowe miejsca, zdobywają nagrody.

### Chce się

– Staramy się uczyć patriotyzmu i odpowiedzialności – mówi pani dyrektor. – Tłumaczymy im: jesteś Jan Kowalski, odpowiadasz za siebie. Jesteś uczniem tej szkoły, budujesz jej wizerunek na zewnątrz. Mieszkasz w tym regionie, powinieneś być jego ambasadorem i świadczyć o nim. Wreszcie jesteś Polakiem i jako Polak musisz się godnie zachowywać.

– Pytają mnie nauczyciele z innych szkół: „Co zrobić, żeby zaczęło się chcieć?” – podsumowuje Barbara Drożyńska. – Według mnie, jeżeli się komuś nie chce, to zgroza. Zawód nauczyciela jest bardzo specyficzny. Jeżeli nauczyciel wzrokiem nie sięga dalej niż czubek własnego nosa, czy po prostu nie rozumie pewnych zależności i nie widzi w uczniu przede wszystkim zwykłego człowieka, to nic dobrego się nie stanie. Młodzież jest fantastyczna, tylko trzeba z nią współpracować. Trzeba się wsluchiwać w jej potrzeby i oczekiwania. To nie znaczy „zagłaskać na śmierć”. Szkoła musi stawiać sobie bardzo wysokie wymagania i wysokie wymagania stawiać uczniom.

Mirosław Jarosz

Więcej o szkole na stronie [www.rst.ng.pl](http://www.rst.ng.pl)

## II Diecezjalny Turniej Tenisa Stołowego Ministrantów

## Stolica wybrana



Dla Macieja Kościaka najważniejsze w turnieju nie było miejsce na podium, ale okazja do dobrej zabawy

Udane inicjatywy  
rodzą **kolejne projekty**  
– także w sporcie.

**D**zięki ogromnemu zaangażowaniu ząbkowickich duszpasterzy – księży Jana Sroki i Bogdana Wolniewicza oraz burmistrza miasta Marcina Orzeszka turniej

dla ministrantów można stawiać za wzór imprezy sportowej. – Chcemy jednak, by w przyszłym roku miała ona mocniejszy wydźwięk duchowy – mówił 18 lutego ks. Krzysztof Ora, diecezjalny duszpasterz Liturgicznej Służby Ołtarza. – Oprócz Mszy św. rozpoczynającej turniej zorganizujemy spotkania w grupach, gdzie można się będzie dzielić słowem Bożym i swoimi refleksjami na temat służby blisko ołtarza – zapowiadał.

Dla samych uczestników cennym doświadczeniem była nie tylko rywalizacja, ale także spotkanie z Kajetanem Broniewskim, olimpijczykiem z Barcelony. Sportowiec przekonywał młodych, że warto zaryzykować przygodę ze sportem, niekoniecznie wyczynowym. – Niestety, popularność sportu wśród młodzieży zanika – dodał z niepokojem.

Wynik rozgrywek to jedynie część owoców turnieju. Wśród 52 uczestników pingpongowej walki (o 5 więcej niż przed rokiem) zrodziły się nowe inicjatywy: turniej piłki siatkowej i zawody narciarskie. Gdyby je zorganizowano, uzupełniłyby istniejące już turnieje (szachowy, w pływananiu, piłce nożnej i tenisie stołowym).

Tymczasem na najbliższy rok tenisowymi mistrzami wśród ministrantów zostali: kłodzianie – Kacper Kaszuba, Alan Szewczyk i Mateusz Jankowicz; wśród lektorów triumfowali Maciej Kościak (Dzierżonów), Jan Jaśkowiak (Świdnica) i Maciej Rakoczy (Lądek-Zdrój). I co jeszcze? Ząbkowice Śląskie stają się niekwestionowaną stolicą ministranckiego tenisa stołowego! **xrt**

## Wieczór Chwały „Za Jezusem”

## Radośni u progu postu

Po prostu **być szczęśliwym?**  
Takie rzeczy – tylko z Jezusem.

**W**ieczór 18 lutego w kościele św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Nowej Rudzie-Słupcu był niezwykły. Ludzie modlili się do Jezusa, a On dawał im radość. Wszystkim. Od maluchów na rękach swych mam, po osoby sędziwe wiekiem.

– Z Katolickim Stowarzyszeniem Młodzieży współpracujemy od kilku lat – mówi Teresa, liderka wspólnoty „Magnificat” Odnowy w Duchu Świętym z Nowej Rudy-Słupca. – Oni często przychodzą na nasze spotkania, śpiewają nam. Wspólnie organizowaliśmy już czuwania na Zesłanie Ducha Świętego. Jednak taki Wieczór Chwały przygotowaliśmy po raz pierwszy. Pomysł wyszedł od młodzieży już kilka miesięcy temu. Teraz udało się go zrealizować. Myślę, że koniec karnawału to dobry czas na coś takiego. Wszyscy czuliśmy, że to była niezwykle radosna modlitwa i można było dobrze się bawić.

Scenariusz Wieczoru Chwały powstawał podczas wspólnych spotkań młodzieży i grupy Odnowy. Udało się przygotować ciekawą propozycję. Była adoracja i okazja do spowiedzi, Msza św., uwielbienie tańcem, śpiewem i flagami, świadectwa ludzi, którzy odnaleźli właściwą drogę i odważnie kroczą za Jezusem. Na zakończenie czekała jeszcze niespodzianka. W niebo wypuszczono dziesiątki kolorowych balonów na ogrzane powietrze. – Zawsze chcieliśmy to zrobić i w końcu się udało – mówi o balonowych lampionach Magdalena Duszałyńska z KSM-u. – Chcieliśmy też zebrać młodzież, by wspólnie uwielbić Boga i nie wstydzić się tego, że się wierzy.

Organizacyjnie w przygotowaniu przedsięwzięcia pomógł wikariusz, ks. Maciej Sroczyński, asystent parafialnej grupy KSM. – Oni mają świetne pomysły – mówi ks. Maciej. – Wystarczy im zaufać i nie przeszkadzać. Kiedy zorientowałem się, że szykuje się ciekawe przedsięwzięcie, pomyślałem, że warto zaprosić ludzi z całej diecezji. W sumie poja-



**Nocne niebo rozświetliło 50 kolorowych balonów**

wiło się ponad 100 osób. Oprócz miejscowych przyjechali ludzie z Bielawy, Głuszycy, Pieszyc, Kłodzka, Wałbrzycha i Witoszowa.

Było to pierwsze tego typu spotkanie w diecezji świdnickiej. I na pewno nie ostatnie – tak wiele radości wlało w serca.

**Mirosław Jarosz**



„Kościół naszym domem”. Laureaci Medalu św. Stanisława

## Na fundamencie tradycji

O wygodnictwie świeckich i miłości do godzinek mówi **Jan Dzięcielski**, świdnicki nadleśniczy.

**Ks. ROMAN TOMASZCZUK: Biskupi mówią o Panu w samych superlatywach, to pomaga w życiu?**

**JAN DZIECIELSKI:** – Bardzo pomaga! Bez względu na to, co mówimy i jak oceniamy niektóre posunięcia naszych biskupów, potrzebujemy przewodników. Hierarchowie stają się dla nas wyraźnym punktem odniesienia, szczególnie w sferze moralności i prawd wiary. Choć przyznam, że jako przyrodnik lubię chodzić własnymi ścieżkami, w tym także „na przelaj”.

**To jak Pan znosi rozbieżności między Pana poglądami a decyzjami biskupów?**

– Pamiętam, jak cierpiełem, gdy kilka lat temu zmieniono przykazania kościelne. Cała sprawa bulwersowała zarówno mnie samego, jak i wielu moich znajomych. Zadałem sobie pytanie, czemu to ma służyć. I musiało upłynąć trochę czasu, żeby dotarło do mnie, że Kościół musi weryfikować rozłożenie akcentów w tym, co jest praktyką wiary. Widocznie uznano, że stare przykazania nie spełniają już swego zadania, albo raczej że potrzeba nowych, które podkreślą to, co dzisiaj wydaje się ważniejsze. Ale dla jasności dodam, że z całym przekonaniem twierdzę, że siła Kościoła tkwi w jego konserwatyzmie.

**Myśli Pan, że głos szeregowego katolika liczy się dzisiaj w Kościele, jest słyszalny?**

– Kościół to my wszyscy i prawda jest taka, że gdyby nam, świeckim, bar-

dziej zależało na tym, by brać odpowiedzialność za sprawy parafii, to przez ostatnie 20 lat dopracowalibyśmy się takich mechanizmów, gdzie trzeba byłoby się z nami liczyć. Odnoszę jednak wrażenie, że nasza słaba pozycja w Kościele, jest nam na rękę. W czasach, gdy brakuje nam czasu dla współmałżonka, dzieci czy nawet na odpoczynek, z ulgą stwierdzamy, że Kościół radzi sobie bez nas całkiem dobrze, a jedyne, czego od nas oczekuje, to obecności na Mszy św. i dzielenia się własnym groszem.

**Gdzie się Pan uczył miłości do Kościoła?**

– Przede wszystkim w domu. Pochodzę z rodziny wielodzietnej. Czułem się zresztą pokrzywdzony, kiedy musiałem paść krowy, a moi koledzy grali w piłkę. Wiele wtedy czytałem, byłem blisko przyrody i wtedy też rodziła się moja pasja do leśnictwa. Moja tradycyjnie pobożna rodzina położyła fundament pod wiarę. Byłem ministrantem, a potem w wieku dwunastu lat poszedłem na I Pieszą Pielgrzymkę z Wrocławia na Jasną Górę. To była całkowicie nowa odsłona Pana Boga. Byłem na pielgrzymce osiem razy i wiem, że tam moja wiara nabierała wyrazu i krzepła. Do dzisiaj uwielbiam godziniki – właśnie przez to, że kojarzą mi się z młodzieńczą fascynacją Panem Bogiem. Później była także przygoda z Odnową w Duchu Świętym.

**Ma Pan receptę na wychowanie dzieci tak, by**

**nie wstydzili się chodzenia do kościoła?**

– Nie sądzę, by taka recepta istniała, ale jestem zaskoczony samym pytaniem. Nie bardzo rozumiem, dlaczego młody człowiek miałby się wstydzić uczestniczenia we Mszy św.

**Na przykład dlatego, że to nie jest trendy.**

– Być może mierzę innych swoją miarą i dlatego nie jestem przygotowany na taką sytuację w życiu moich dzieci. Tymczasem z rozrzwieniem przytulam swego synka, gdy ten zasypia podczas Mszy św., i cieszę się, że moja córeczka z radością bierze udział w modlitwie. Kościół jest dla nich czymś naturalnym.

**W 2007 r. otrzymał Pan medal od biskupa i co dalej?**

– To było pierwsze odznaczenie przyznane mi jako nadleśniczemu. Przyjąłem je jako wyraz zaufania Kościoła nie tyle do mnie osobiście, ale całej społeczności Lasów Państwowych naszego terenu. Bo nasze środowisko to przede wszystkim ludzie mocno stąpający po ziemi. Nie imponuje nam salonowa poprawność polityczna. Jesteśmy przywiązani do tradycji, w której rola Kościoła i wiary jest bezsprzecznie wielka. Staram się służyć Kościołowi, bo wiem, że czynię

to także dla swojej rodziny i innych ludzi, których kocham, szanuję, z których jestem dumny i którzy są dla mnie nie do zastąpienia.

**Słowem, nie ma Pan sobie nic do zarzucenia?**

– Mam (*śmiech*). Od pewnego czasu ciąży mi na sercu sprawa kapliczki na Wielkiej Sowie. Wciąż jej tam nie ma, choć obiecałem naszemu biskupowi, że tam stanie. Na swoje usprawiedliwienie dodam, że procedury związane z budową takiego obiektu trwają i ufam, że w niedługim czasie wszelkie formalności zostaną zakończone i przystąpimy do realizacji.

**Wróćmy do tematu poprawności politycznej. Jak Pan ocenia współczesny jazgot wokół ekologii?**

– Dzisiaj coraz głośniejszy mówi się o zrównoważonym rozwoju. Także różne ruchy „oburzonych” podpisują się pod takim postulatem. Niestety ekologiczni aktywiści przypominają narwańców, którzy kierowani emocjami raczej wyrządzają przyrodzie więcej szkody niż pożytku. Nasza praca opiera się na pokorze wobec przyrody, ale i na rzetelnych obserwacjach. Zakładamy bowiem, że rozwój musi łączyć w sobie dobro gospodarcze z ekologią i dobrem społecznym. Przekąśowanie któregoś z tych elementów prowadzi do katastrofy. Wydaje się, że dzisiaj wiele działań ekologicznych zmierza wyłącznie do ochrony przyrody, nawet kosztem dobra człowieka. Mówiąc wprost: najpierw powinniśmy zadbać o głodne dzieci, zanim wydamy miliony na jakąś żabkę.

**Następny medal dla kogo?**

– Kościół dostrzega tych, którzy go wspierają i angażują się w jego rozwój, to bardzo cenne i budujące dla nas. Dlatego jestem przekonany, że takie odznaczenie powinno być wręczone każdemu nadleśniczemu w diecezji, bo na nas, leśników, zawsze mogą liczyć zarówno biskup, jak i proboszczowie. ■

